Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 241 242 Kraków Piątek 19 listopada 1937 r Rok 1

Kongres Stronnictwa Ludowego w Krakowie

(Telegram własny).

Z Warszawy donoszą z najlepszego źródła:

Zbliżający się Kongres Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Krakowie a nie jak poprzednie się odbywały w stolicy. Nie stanie się to jednak już w tym roku, ale prawdopodobnie dopiero z końcem stycznia albo w pierwszej połowie lutego. Obecnie zarządzono wybory w Kołach ludowych na członków uprawnionych do brania udziału w Kongresie.

W roku 1937 przyrost Kół był rekordowy, ilość członków niezwykle wzrosła, przybywa więc i ilość delegatów, jakich będzie ponad tysiąc. Do tego dochodzą prezydia Kół i wszyscy członkowie Rady Naczelnej. Prezesem Kongresu jest p. Stanisław Thugutt, prezesem Rady Naczelnej p. Maciej Rataj.

Obiór Krakowa na odbycie Kongresu ma swój specyficzny i energiczny charakter. Małopolska pragnie nie tylko przeprowadzić wybory na członków Kongresu z wybitnym hartem ludzi, nieugiętych, ale chce rozprawić się z warchołami, jacy bruździą i ulegają niepotrzebnemu lepieniu figur z wosku. Lecz innym dzielnicom nie pragnie umniejszać praw i przedstawicielstwa — owszem swą żywotnością poznać wszystkich uczestników i ze wszystkich dzielnic, dla ogólnego dobra ludu polskiego i Rzeczypospolitej.

Do Krakowa zjedzie się chłopstwo z całego państwa.

Memoriał ludowców... z podpisami

Warszawa (Tel.) Jak się dowiadujemy w kołach ludowców lansowana jest myśl zebrania kilkudziesięciu tysięcy podpisów wśród członków Stronnictwa Ludowego pod memoriałem, który ludowcy zamierzają przedstawić Najwyższym Czynnikom. Memoriał ten ma iść po linii memoriału przedstawionego Panu Prezydentowi Rzeczpospolitej przez P. P. S.

Ludowcy będą współpracować
z P. P. S. i demokracją

Warszawa. Jak wynika z nastrojów oraz wypowiedzeń członków Zarządu Okręgowego na Małopolskę i Śląsk, którzy obradowali w dniu 16 bm. w Krakowie, oraz z sytuacji, jaka przejawia się we władzach naczelnych Stronnictwa Ludowego — ludowcy jeszcze nie zdecydowali czy iść na Zamek. Do szeregu nowych aktualnych spraw będą mieli możność zająć stanowisko na kongresie, który odbędzie się przy licznym udziale delegatów (z powodu dużej ilości sprzedanych legitymacyj w r. 1937, na 500 członków bowiem wypada jeden delegat) z końcem stycznia, względnie z początkiem lutego przyszłego roku. W wielu zasadniczych sprawach postulaty ludowców pokrywają się z postulatami PPS., do czasu więc kongresu, z racji wizyty PPS. u Pana Prezydenta, pewne sprawy niewątpliwie się wyjaśnią, co umożliwi ludowcom zająć ich stanowisko, przy zachowaniu pełnej nie zależności i samodzielności, nie wykluczając współdziałania w takich sprawach, które tego współdziałania będą wymagać.

Lepszy pokój niż wojna bezcelowa!

(Telefonem z Warszawy)

Skład Rady przybocznej nowego kuratora Z. N. P. wskazuje na zdecydowane pójście przez ministra Świętosławskiego po drodze kompromisu w stosunku do dymisjonowanego zarządu. Wśród nazwisk mianowanych członków rady są osoby albo bliskie dawnego zarządu, jak np. nauczyciel Klimek, albo też osoby pozostające w najbliższym kontakcie z ministrem Świętosławskim jak np. nauczyciel Fr. Zawadzki. Zespół powyższy nastrojony b. pokojowo i ugodowo. Zapewne będzie się starał o nawiązanie kontaktu z prezesem Kolanko i jak mówią dążyć ma do przywrócenia dawnego stanu rzeczy.

Powołanie komisji dla utworzenia klubu
parlamentarnego Ozonu

(Telefonem z Warszawy)

Po wielu konferencjach płk. Koc mianował komisję, której celem będzie opracowanie zasad, na jakich ma powstać na terenie parlamentu grupa czy też klub Ozonu. Pewien rodzaj sensacji stanowi fakt, że do tej komisji wszedł jeden z czołowych naprawiaczy, senator Olewiński. Widocznie naprawiacze chcą przez wejście do klubu stworzyć sobie możność bezpośredniego oddziaływania na prace klubu. Nie wszyscy jednak naprawiacze otrzymali polecenie stosowania taktyki, dla której wyznaczony został senator Olewiński. Tak np. poseł Kopeć nie wejdzie do klubu parlamentarnego Ozonu.

Równocześnie trzeba nadmienić, że według informacyj ze sfer parlamentarnych termin powstania Klubu poselskiego Ozonu trudno jeszcze w tej chwili określić.

UKOŃCZENIE ŚLEDZTWA W SPRAWIE ZAMACHU NA PŁK. KOCA

Jak się dowiadujemy śledztwo w sprawie zamachu na płk. Koca jest już na ukończeniu i jego wyniki będą wkrótce ogłoszone.

KAPLICA, ZAMIENIONA NA KIOSK

„Echo" donosi z Monachium, że na polecenie tamtejszych władz kaplica katolicka, mieszcząca się w budynku dworca kolejowego, przerobiona została na kiosk.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny.
Dnia 15. 11. 1937
Sygn. IV Pr. 322/37

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

1. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 9 listopada 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 9 listopada 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 231 z daty Kraków dnia 9 listopada 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 3 pt. „Tryumfalny marsz kleru w Polsce" w ustępie od słów „Gdyby zachodziła" do słów „nie zyskał większości" i od słów „Po minimy w świadectwie" do słów „Przynajmniej na razie" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma Krakowski Kurier Wieczorny i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant egz. apl. J. Jaśkiewicz, — Przewodniczący s. o. Horski.

O termin wyborów

Przeciwnicy zmiany obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej skapitulowali. Już nie mówią o niemożliwości i zbyteczności takiej zmiany, lecz mówią o terminie. czy ma to stać się zaraz. za rok. czy za dwa.

Jeżeli się mówi o terminie wyborów, nikt nie przypuszcza ani na chwilę, żeby wybory mogły odbyć się tak samo jak w r. 1935: przeciwnie — wie się doskonale. że wybory muszą być i będą poprzedzone zmianą ordynacji.

Kto ma tą zmianę tj. odpowiedni akt ustawodawczy zainicjować? Czy inicjatywę ma dać rząd czy Sejm, względnie pewne jego ugrupowania? Tu właśnie dochodzimy do kwestii terminu wyborów. Wskazują — nawet nie bez pewnej racji — że podany w memoriale PPS termin roczny do nowych wyborów jest technicznie niemożliwy do osiągnięcia. Czy rząd wystąpi z projektem owej ordynacji czy projekt wyjdzie z Sejmu — w jednym i drugim wypadku musi przede wszystkim być opracowany a to na kolanie nie da się zrobić.

Jednakowoż w uznaniu pilności — konieczność już nie jest kwestionowana — załatwienia zagadnienia koncedują, że byłoby bezcelowym a nawet szkodliwym przetrzymanie obecnego Sejmu aż do końca jego kadencji tj. do roku 1940 i dlatego proponują złoty środek: nie za rok, nie za trzy, ale za dwa lata tj. w r. 1939 nowe wybory mogłyby się odbyć.

Załatwiwszy się w ten sposób ze sprawą terminu, należy wrócić do pytania, jaka ma być ta nowa ordynacja wyborcza, czy powrót do 5-cio przymiotnikowej z przed r. 1935 czy „zmodyfikowana" wedle wymogów „zreformowanej" demokracji. Powiadamy całkiem szczerze: szczegóły są obojętne. główna rzecz to **zachowanie zasady demokratycznej,** tak prostej i nieskomplikowanej a polegającej na tym, aby każdy (a) obywatel (ka) miał (a) prawo i możność oddania głosu i aby żaden głos nie poszedł na marne czyli żeby i mniejszość miała odpowiadającą jej sile reprezentację.

U nas ta prosta sprawa komplikuje się jeszcze faktem instnienia mniejszości narodowych. Jedni — wiadomo kogo — chcieliby te mniejszości (w każdym razie jedne: żydowską postawić poza nawias wyborów powszechnych przez utworzenie osobnych kurji narodowościowych, inni — cały świat demokratyczny — nie uznaje żadnych różnic między narodem panującym a mniejszościami. I co do tego wybór nie jest trudny; są precedensy ułatwiające ten wybór. Jak było z wyborami do poprzednich trzech zwyczajnych Sejmów, tj. wyszłych z wyborów w r. 1922, 1928 i 1930? Mniejszości były zupełnie równouprawnione i okazało się, że nie zagroziło to w niczem polskości Sejmu, tym mniej państwu

Są to zresztą rzeczy drugoplanowe wobec samego faktu i samej zasady: nawrót do demokratycznego sposobu wybierania. W tym właśnie leży zmiana, jaka ostatnio zaszła w Polsce: nie uważa się już elaboratu Kozłowski - Sławek za najtrafniejsze rozwiązanie zagadnienia (wielbłąd przeszedł przez ucho igielne), lecz przyznaje się, że są lepsze i sprawiedliwsze metody wybadania woli mas wyborczych: przez najszersze stosowanie prawa wyborczego i przez rzetelne zrealizowanie tego prawa.

L.

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA W SPRAWIE SPRZEDAŻY JAJ NA WAGĘ

Ministerstwo przemysłu i handlu przygotowało ostatnio projekt rozporządzenia w sprawie sprzedaży w wewnętrznym handlu detalicznym jaj na wagę.

Opracowanie tego projektu nastąpiło na skutek starań zrzeszeń fachowych oraz dezyderatów, zgłoszonych na konferencji eksportowej, która odbyła się w końcu czerwca br.

Rozporządzenie powyższe ma na celu przede wszystkim ściślejsze określenie towaru pod względem jakościowym i ilościowym oraz zapewnienie producentowi lepszej ceny za towar w wyższym gatunku oraz rozwój polskiej hodowli drobiu.

Ponadto rozporządzenie to ułatwi kontrolę cen i ochroni również interesy konsumenta.

ROZPORZĄDZENIE O STOWARZYSZENIACH AKADEMICKICH

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydał na podstawie art. 52 ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich rozporządzenie o stowarzyszeniach akademickich.

Rozporządzenie to postanawia m. innymi, iż na terenie szkoły akademickiej mogą być zakładane następujące typy stowarzyszeń akademickich: naukowe, samopomocowe. religijne, oświatowe. ideowo - wychowawcze, kulturalno - towarzyskie, współpracy intelektualnej z innymi narodami, artystyczne, dobroczynne i sportowe.

Stowarzyszenia akademickie nie mogą prowadzić działalności politycznej.

Do stowarzyszenia akademickiego należeć mogą studenci, w zasadzie tylko z jednej szkoły. Jedynie w przypadkach wyjątkowych może być zatwierdzony statut stowarzyszenia, utworzonego przy jednej ze szkół, przewidujący należenie doń, w charakterze członków, studentów różnych szkół akademickich tej samej miejscowości. W przypadkach takich zatwierdzenie statutu nastąpić może jedynie za zgodą senatów wszystkich tych szkół, których studenci według statutu mogą być członkami danego stowarzyszenia.

Statut może zawierać przepisy, uzależniające przyjęcie do stowarzyszenia od przynależności do określonego wydziału, odbywania określonych studiów, pochodzenia z pewnej części kraju, wyznania lub narodowości.

Stowarzyszeniom akademickim nie wolno być członkiem innego stowarzyszenia lub związku bez zgody ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Przed powzięciem decyzji minister wysłuchuje opinii senatu.

Dalej rozporządzenie zawiera przepisy, dotyczące trybu zakładania stowarzyszeń i powoływania ich władz rejestru stowarzyszeń, nadzoru i opieki nad stowarzyszeniami. Przyczym rozporządzenie postanawia, że obowiązek bezpośredniego nadzoru i opieki nad stowarzyszeniami akademickimi spoczywa na władzach akademickich.

Każde stowarzyszenie znajduje się pod nadzorem i opieką kuratora, wyznaczonego z grona nauczycielskiego przez senat na wniosek rektora

W zakresie pełnienia swych funkcji kurator podlega rektorowi.

Senat decyduje również we wszystkich sprawach dotyczących stowarzyszenia, wniesionych przez rektora pod obrady senatu.

Kurator ma prawo: a) uczestniczyć w każdym zebraniu, odbywającym się w obrębie stowarzyszenia i zabierać głos w każdej chwili poza kolejką mówców, b) uchylić wniosek który jego zdaniem jest sprzeczny ze statutem, przepisami obowiązującymi lub nie dotyczy sprawy objętej porządkiem dziennym, c) zawieszać uchwały, sprzeczne ze statutem stowarzyszenia, przepisami obowiązującymi lub interesami stowarzyszenia, d) żądać od przewodniczącego zebrania stosowania środków, potrzebnych dla utrzymania spokoju i porządku, e) rozwiązać zebranie, jeżeli przy zwołaniu jego nie zastosowano się do obowiązujących przepisów albo jeżeli tok obrad przybiera charakter sprzeciwiający się karności akademickiej lub porządkowi publicznemu.

Wreszcie rozporządzenie ustala, że naurszenie przez władze stowarzyszenia lub członków stowarzyszenia obowiązujących ustaw, rozporządzeń i statutu, niestosowanie się do zarządzeń władz nadzorczych, rozwijanie działalności sprzecznej z prawem oraz przepisani o porządku i karności akademickiej, może pociągnąć za sobą następujące rygory:

a) złożenie z urzędu władz stowarzyszenia lub poszczególnych ich członków,

b) pozbawienie prawa do korzystania z pewnych świadczeń na określony okres czasu lub na stałe,

c) zawieszenie działalności stowarzyszenia na okres od jednego do sześciu miesięcy.

d) rozwiązanie stowarzyszenia.

O złożeniu z urzędu władz stowarzyszenia lub poszczególnych ich członków decyduje rektor.

Od decyzji rektora nie ma odwołania. O zastosowaniu innych rygorów decyduje senat. Od decyzji senatu rozwiązującej stowarzyszenie, służy w ciągu dni 14 odwołanie do ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Zawieszenie działalności i rozwiązanie stowarzyszenia może również nastąpić w drodze zarządzenia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

W przypadkach nagłych kurator stowarzyszenia może zawiesić tymczasowo działalność stowarzyszenia, zawiadamiając o tym bezzwłocznie rektora.

Zastosowanie tych rygorów nie wyklucza pociągnięcia członków stowarzyszenia do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Zarządy istniejących już stowarzyszeń akademickich winny do dnia 31 stycznia 1938 r. przedstawić senatom akademickim do zatwierdzenia statut, dostosowany do omawianego rozporządzenia.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 17-go bm.

Przestroga legionistów
przed schlebianiem chamstwu

W oficjalnym organie Związku Legionistów „Wola i Czyn" we Lwowie czytamy następujące uwagi:

„Co więcej, rola społeczna każdego z nas jest ściśle związana z istnieniem Związku Legionistów. Kto z nas podrywa zwartość organizacji legionowej kopie tym samym grób dla swej idei, wyrzuca siebie samego poza nawias czynników decydujących o Polsce i jej przyszłości.

Nie chce tego masa legionowa i dlatego skłonna jest do wzajemnych ustępstw, a nawet do ofiar, jeśli wchodzą w grę kwestie taktyki politycznej i stosunku Obozu Legionowego do społeczeństwa. Obóz Legionowy nie jest i nie chce być ekskluzywny w swej pracy społeczno - politycznej. Przeciwnie, czuje się cząstką społeczeństwa i sługą Narodu".

„Stać nas na burdy akademickich wieców ale nie stać nas na Żulińskich którzy przed wojną w Mikołajowie poświęcali się dla Narodu w pracy na prowincji i dlatego nasz chłop używa w Małopolsce Wschodniej mowy ruskiej, dlatego w kraju OUN. hula i dlatego cerkiew gr. kat. kradnie dusze polskie, jak tylko może i ile tylko się da.

Musi zatracać się polskość tej dzielnicy, kiedy nasi akademicy zamiast pracować dla prowincji zmuszają rektora do zgłoszenia rezygnacji, kiedy to, co się dzieje na naszych uczelniach, dowodzi zalania nas przez umysłową nędzę, niegodną nawet porównania z ciemnotą szlachty, która tak długo wiecowała i obrzucała co polskie i ideowe błotem wiecowych szkalowań, aż Rzeczpospolita się rozleciała.

Naród potrzebuje inteligentów, a nie krzykaczy. Wołamy na alarm: zła dłużej nie można tolerować i dlatego domagamy się zmiany polityki hołdowania i schlebiania tym, którzy prowokują Naród, chłopów i robotników. Zapowiadamy też głośno i dobitnie, że konsolidacja się nie uda, a Polska nie stanie się Mocarstwem, o ile zagadnienie młodzieży akademickiej nie będzie rozwiązane w duchu nakazów Testamentu i obowiązującego Prawa Odrodzonej Polski:

Nie dał nam rady carat rosyjski, nie powstrzyma nas od spełnienia obowiązku pan Dmowski czy Kowalski ze swoją zgrają, uzbrojoną w żyletki i ryczącą na wiecach, urządzanych w obrębie świątyń nauki i w obecności profesorów wyższych uczelni.

Łączymy się my Peowiacy i Legioniści, dla złamania buty akademików którzy nie wyszli z chat chłopskich i z izb robotniczych i którzy na wyższych uczelniach nie szukają wiedzy. I przestrzegamy..."

Z dnia

Naśladowca MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Chce nim być p. Bogusław Miedziński, ale daleko mu do oryginału, do którego nigdy nawet się nie zbliży. Dystans zbyt wielki. P. Miedziński był tym dziennikarzem, któremu Józef Piłsudski w lecie 1927 r. dyktował swoje sławne artykuły przeciw Sejmowi. P. Miedziński tak się widocznie przejął tą rolą tuby marszałkowskiej, że próbuje go naśladować

Mimo upływu przeszło tygodnia od konferencji parlamentarzystów OZN u płk. Koca prasa ciągle zajmuje się mową wypowiedzianą na tym zebraniu przeciw Sejmowi. Za wysokim wzorem p. M. mówił o „wstręcie do Sejmu", o „rudych małpach" itd., wywołując taki efekt, że mówią o zamiarze uchwalenia p. M. wotum nieufności jako jednemu z wicemarszałków Sejmu.

Dziwnie wygląda, gdy krytykuje Sejm członek pobierający jako wysoki jego funkcjonariusz piękne diety. Kto zmusza p. M. do siedzenia w tym pogardzanym przez niego Sejmie i kolegować z „rudymi małpami"? — Przymusu piastowania mandatu u nas nie ma.

Europa nie da Niemcom wolnej ręki

w Europie środkowej

Czechosłowacki minister spraw zagran. dr. Krofta o podróży Halifaxa do Berlina. Aktualne zagadnienia czechosłowackiej polityki zagranicznej

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych dr. K. Krofta, odpowiadając w komisji dla spraw zagranicznych senatu na wywody poszczególnych uczestników dyskusji nad ekspose, omówił niektóre aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej poruszone w toku dyskusji.

Minister oświadczył, że ostatniego jego ekspose nie można uważać za pesymistyczne. W ekspose tym musiał przyznać, że sytuacja jest poważna, jednak nie krytyczna i źle go zrozumiano, jeśli przypuszczano, że przewidywał niebezpieczeństwo wojny. Nie można też twierdzić jakoby czechosłowacka polityka zagraniczna w przeszłości oczekiwała od Ligi Narodów jakichś cudów i że na nią tylko liczyła w obronie bezpieczeństwa i niezależności. Prawdą tylko jest, że obecnie zapatruje się na Ligę Narodów krytycznie; Liga Narodów pozostaje jednak poważnym narzędziem do utrzymania pokoju.

W dalszym ciągu minister sprecyzował jeszcze stanowisko Czechosłowacji wobec wypadków hiszpańskich poczem mówił o kwestii obchodu 20-lecia Związku Sowieckiego. Sprawa ta była przedmiotem kampanii przeciwczechosłowackiej, a ministrowi stawiano zarzut, że w obchodzie wziął udział. Minister zaznaczył, że nie mógł postąpić inaczej, ponieważ chodziło o święto państwowe państwa, z którym Czechosłowacja utrzymuje stosunki przyjacielskie.

W uroczystej recepcji w poselstwie sowieckim w Pradze wziął udział przedstawiciel Japonii i Niemiec.

Stawiano zarzut, że pakt z Rosją sowiecką jest na przeszkodzie do włączenia się Czechosłowacji do obszaru środkowo - europejskiego. Minister odpowiada zapytaniem: Kiedy Francja i Związek Sowiecki przeciwstawiły się temu, abyśmy zbliżyli się z innymi państwami środkowo - europejskimi? O tym nic mu nie wiadomo. Natomiast wiadomym jest, jak wzburzone były inne państwa, kiedykolwiek tylko staraliśmy się o zbliżenie środkowo - europejskie.

Minister Krofta poruszył także sprawę **wizyty Halifaxa w Berlinie.** Ponieważ nie miał sposobności mówić o tym w swym ekspose, minister korzysta obecnie ze sposobności, aby kategorycznie oświadczyć, że zupełnie bezpodstawne są wszelkie wiadomości, jakoby w Berlinie z tej okazji miały być prowadzone rokowania w sprawie Europy środkowej i jakoby chodziło o to, by Anglia pozostawiła Niemcom wolną rękę w tej części Europy. Co by to oznaczało?

Czy miałoby to oznaczać, że Niemcy mogłyby nas zaatakować, a Anglia będzie wobec tego milczała? Potrafi sobie wogóle ktoś wyobrazić, że o czemś podobnym mogłoby się w Berlinie mówić? Bezmyślność takiego przypuszczenia jest zupełnie jasna. Tak samo bezmyślne jest drugie przypuszczenie o wymaganiu ze strony Niemiec autonomii dla naszej mniejszości niemieckiej. Przede wszystkim na to Niemcy nie potrzebują żadnego zezwolenia Anglii a następnie nie uczynią tak, ponieważ Niemcy świadome są zwyczajów międzynarodowych i nie mogą i zapewne też nie chcą mieszać się w ten sposób do naszych spraw wewnętrznych. Kategorycznie zdementowano to przez półoficjalne doniesienia niemieckie oraz w doniesieniach, jakie otrzymaliśmy z Londynu.

WIZYTA PANA DELBOSA

Dnia 3 grudnia przybędzie do Polski francuski minister spraw zagranicznych p. Delbos w towarzystwie kilku wyższych urzędników swego resortu. Wizyta upozorowaną jest koniecznością zrewizytowania naszego ministra spraw zagranicznych p. Becka, który w lecie br. odwiedził p. Delbosa. Rozumie się, że jest to tylko pozór, gdyż w rzeczywistości wizyta ma wielkie znaczenie polityczne.

To znaczenie wynika choćby z tego, że p. Delbos z Warszawy uda się do Bukaresztu. Polska — Rumunia, to są dwa punkty węzłowe polityki francuskiej we wschodniej Europie. Nic też dziwnego, że odwiedzając jednego partnera, nie można pominąć drugiego, tym bardziej, że Polska i Rumunia złączone są specjalnymi węzłami poza przyjaźnią z Francją.

Przed kilku laty, jeszcze za życia Marszałka Piłsudskiego, był w Warszawie francuski minister spraw zagranicznych Barthou, który potem został zamordowany wraz z królem Jugosławii Aleksandrem. I stało się tak, że po tej wizycie nastąpiła „dekompozycja" w stosunkach polsko-francuskich. Zaczął się na potęgę flirt z Niemcami, prasa i opinia Francji były coraz bardziej nieprzychylnie wobec Polski usposobione — dopiero wizyta marszałka Śmigłego-Rydza we Francji jakoś unormalizowała stosunki i przyniosła Polsce brzęczący efekt w formie znacznej pożyczki.

Jest rzeczą jasną, że mimo sojuszu i przyjaźni zarówno Polska jak i Francja zachowują samodzielność polityczną. Okazuje się to najlepiej na stosunku obu państw do Czechosłowacji: ze strony Francji jak najściślejszy sojusz, ze strony Polski — stosunki prawie że naprężone.

Mimo tych rozbieżności nikt w Polsce nie wątpi, że nasza urzędowa polityka zagraniczna jako najsilniejszy swój atut uważa sojusz z Francją, że ten sojusz jest trwałą treścią tej polityki, podczas gdy flirt z Niemcami jest raczej — chwilowym wybiegiem, może zadokumentowaniem reguły dyplomatycznej: **dwóch szab żelaznych w jednym ognisku.** Przyjaźń z Francją jest zasadniczą tezą naszej polityki zagranicznej.

ZEGAR SŁONECZNY NA KASPROWYM WIERCHU

Dobiegają obecnie prace przy budowie zegara słonecznego na Kasprowym Wierchu, szczytowej stacji zakopiańskiej kolejki górskiej.

Nad zegarem umieszczony będzie napis, którego tekst zaczerpnięty został z twórczości Kasprowicza: „Pytasz się wierchu patrzący do mego wnętrza, czy wiem, że słońce jest wszystkim, że to potęga najświętsza".

ODCZYT B. POSŁA A. CIOŁKOSZA

Staraniem Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Krakowie, odbędzie się we wtorek 23 li stopada br. o godzinie 19.30 odczyt b. posła Ciołkosza na temat „Węzłowe punkty rzeczywistości polskiej" w lokalu związkowym przy ul. Sławkowskiej 6. Referent omówi następujące tezy: 1) zagadnienia ustrojowe Polski, 2) kierunek rozwoju gospodarczego, 3) polityka zagraniczna, 4) armia i obronność kraju.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. BEMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierało obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcą-Rachel — następnie przemi tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i wieźć każe obie na zamek

— 308 —

nego świergotu ptasząt, gdzie piękne, bielutko ubrane młode dziewczątka przygrywały na dźwięcznych harfach...

...I kiedy w zachwycie spoglądałam na te cuda nieziemskie, zjawia się nagle olbrzymi jakiś upiór, wstręt budzący dziwoląg o olbrzymich drapieżnych pazurach i krwią nabiegłych ślepiach... chwyta mnie w swe szlamem moczarowym oblepione łapy, podnosi i niesie w otwierającą się nagle pod nim przepaść...

— A ty Ester?... a ja?...

— Zerwałam się zlękniona... Był to sen... ale... ale jeszcze długo szukałam oczami dokoła swego obrońcy... Szukałam ciebie, Panie... choć minął sen... wierzyłam, że ocalisz...

— Widzisz Ester, sen się sprawdził... ocaliłem cię przecie z rąk tego złego potwora... wyrwałem z nad brzegu przepaści, do której cię wciągnął. Dlatego też ptaszyno moja pozostaniesz tu u mnie już na zawsze... Już cię nie puszczę na ten zły świat... już nic ci nie będzie groziło... — To mówiąc, przytulił ją jeszcze silniej do piersi.

— Na zawsze?... — zerwała się, podniosła głowę i patrząc mu w oczy szeptała jakby w śnie — czy to możliwe?... Czy to prawda?... Czy znowu nie miraż ułudny?... ja... ja...

— Nie Ester, to nie sen.

— A cóż powiedzą dworzanie i rycerze? Czy się nie oburzą? Czy nie zapominasz królu, że przecie jestem żydówką?...

— 305 —

Moje przybycie na zamek sprawiło ci, królu, wiele zmartwień, powodując dużo przykrości... Pozwól mi więc powrócić do Opoczna.

— Drogie moje dziecko — przemówił teraz Kazimierz z wielkim wzruszeniem przyciskając jej małe ręce do piersi — czy nie pomyślałaś nad tym, że jeżeli odejdziesz teraz odemnie, zmartwienie sprawisz stokroć większe?...

Ester spojrzała na niego bacznie, z współczuciem, lękliwie, ale i z radością w oczach.

— Nie obawiaj się tych słów, które przed chwilą tutaj słyszałaś — mówi dalej Kazimierz — to słowa kobiety tej, ambitnej i rozżalonej o to, że serce moje, które tylekroć razy ranił, odeszło od niej już przed kilku laty... Chciałem właśnie mówić z tobą, Ester, byś pozostała tutaj na zamku i proszę, byś nie odmówiła mej prośbie...

Usiadł na drugim fotelu, tuż obok niej, wpatrując się uporczywie w piękną jej twarzyczkę, jaśniejącą, jak przepiękny kwiat różowej róży, oświetlony słonecznym, ciepłym promieniem.

— Czyż mogłabym się sprzeciwić twej woli królu i mój opiekunie?... Ale pomyśl, moi rodzice będą niecierpliwi o mnie, nie wiedząc gdzie się podziałam i co się ze mną stało.

— Gońcy, których wysłałem do Opoczna, celem przeprowadzenia śledztwa, otrzymali również polecenie powiadomienia twoich rodziców, że córka ich znajduje się na zamku królewskim w Krakowie.

— Ja... ja... przecie jestem królu... żydówką...

— A czyż córka żydowska nie ma takiego samego

DLACZEGO CANOSSA?

Wstępne założenie: gdyby audiencja PPS. na Zamku nie miała wzrotnego w stosunkach wewnętrznych Polski znaczenia, wroga ludowi pracującemu i prawdziwej demokracji prasa nie wysilałaby się na tak ostrą krytykę, będącą wynikiem silnego zdenerwowania i wyrazem zakłopotania.

Czym należy sobie wytłumaczyć tę złość i niemoc?

Oto rozmaici luminarze sanacyjni, stojący u żłobu, używali za często PPS. za objekt walki z żydo komuną. Ciągle mówili o niemożności dopuszczenia PPS. do współodpowiedzialności za państwo z powodu jej jakoby „skrajno - lewicowego“ nastawienia. Ani uchwały Kongresu PPS. w Radomiu, ani Kongres Klasowych Związków Zawodowych, stojących pod wyłącznym wpływem PPS. nie mogły jakoś przekonać upartych sanatorowiczów o niestosowności i bezzasadności robienia z każdej niezależnej myśli „komuny“

Dopiero fakt przyjęcia PPS. przez Pana Prezydenta zapędził tych „ultrapatriotów“ koniunktury politycznej, w kozi róg. Przecież Pan Prezydent nie przyjąłby na audiencję przedstawicieli partii, która hołduje wybitnie skrajnym tendencjom... A, skoro przyjął odebrał rozmaitym panom Miedzińskim, Hrabykom et consortes, argumenty... objekt ataków.

Trzeba więc uderzyć z innej beczki. I uderzyli. Naprzód inspirowany artykuł w „Ekspresie Porannym“, po tym „Gazecie Polskiej“ w „Kurierze Porannym“ i innych pismach. Rzecz niezwykle symptomatyczna: o Canossie i zmianie taktyki najgłośniej piszą ci, którzy kiedyś byli „Wyzwoleńcami“ a później przeszli do „żłobowej“ partii BBWR. — piastowali mandat ministra poczty i nie mogli się wyliczyć z funduszów dyspozycyjnych, najwrzaśliwej krzyczą ci młodzi Hrabykowie, którzy byli zaciekłymi endekami, pisywali w brukowych „Gońcach krakowskich“ o wybitnie antypiłsudczykowskim nastawieniu, a po tym przenieśli się do prasy rządowej na dobrze płatne posady...

Ci „szczerzy“ demokraci, lojaliści. wolełiby, gdyby PPS. zamiast do Pana Prezydenta, poszła gdzieindziej. No, ale wyjaśnienia o nocy „Św. Bartłomieja“ ukazały się w prasie po wizycie PPS u Pana Prezydenta. Plotkom, które przypominały „wesele“ hitlerowskie z pamiętnego dnia 30 czerwca 1934, trzeba było stanowczo kres położyć. I tutaj głupstwem jest sprzeczać się o względy formalne, czy PPS. stanęła na stanowisku konstytucji kwietniowej, czy nie, czy poszła do Canossy, lub czy zmieniła taktykę. To są zupełnie drugorzędne, nie istotne akcesoria. Istota rzeczy jest taka, że odpowiedzialni za losy klasy robotniczej, polskiej demokracji i losy Państwa przywódcy PPS uważali, że wybiła niemal 12 godzina dla Polski, że trzeba prawowitego włodarza Polski ostrzec przed niebezpieczeństwem, grożącym państwu od wewnątrz i od zewnątrz. Fakt, że Pan Prezydent konferował z przywódcami opozycyjnej partii przez 2 godziny wskazuje na to, że rozmowa toczyła się nie o pogodzie, ale o pierwszorzędnych zagadnieniach państwowych.

I jakże dziecinnie niektórzy pismacy upraszczają sobie zadanie. Powiadają, że PPS. na wszystkie bolączki mają jedno lekarstwo: wybory. Nonsens! Nowe demokratyczne, uczciwe wybory mają uspokoić kraj, mają wyłonić większość, na której oprzeć się winny przyszłe rządy. A te rządy winny realizować właściwy program gospodarczy i społeczny kraju.

Przecież nie na samej audiencji skończyła się rola PPS. , Po wizycie na Zamku toczyły się w dalszym ciągu obrady Rady Naczelnej. Tam powzięto szereg uchwał, które bynajmniej nie wskazują na „Canossę“. I te właśnie uchwały, które obejmują całokształt stosunków w Polsce, nie podobają się reakcji i sferom kapitalistycznym. Stosunek opozycyjny został wyraźnie podkreślony. Sprawy personalne są ważkie i drażliwe, ale one nie mogą być przeszkodą w torowaniu takiej drogi, która prowadząc do właściwego celu i te sprawy personalne siłą rzeczy załatwiają. „Morgesowcy“ próbują dywersyjnych chwytów chcąc wywołać rozdźwięki pomiędzy Stronnictwem Ludowym a PPS. na tle wizyty u Pana Prezydenta, ale to im bynajmniej nie przeszkadza lansować koncepcje, by za przykładem PPS., poszły inne ugrupowania polityczne i wizytę na Zamku złożyły.

Jak widzimy PPS. poruszyła Polskę Sama wyszła z tej wizyty wzmocniona w przekonaniu, że przeciwstawiła się wszelkim próbom wprowadzenia totalizmu, że anarchizowanie życia polskiego winno się skończyć, i, że kwestia wyborów widocznie nie jest znowu tak nieaktualna, skoro prasa antydemokratyczna tak się przeciwko nim zastrzega i do roku 1939 odkłada.

I mogą panowie Miedzińscy i Hrabykowie wypisywać panegiryki, audiencja PPS. na Zamku wyjaśniła dużo, bardzo dużo. Przede wszystkim wywołała popłoch w szeregach spekulujących na różne totalistyczne zamysły. **Ster.**

Hallerczycy — przeciw gen. Hallerowi

(Telefonem z Katowic)

Od dłuższego czasu wśród członków Chorągwi Związku Hallerczyków na Śląsku panowały fermenty.

Ostatecznie sprawa przybrała ciekawy obrót na zebraniu placówki chorzowskiej Zw. Hallerczyków w ubiegłą niedzielę w Domu Polskim w Chorzowie przy udziale ponad 100 członków. Zebranie zagaił przew. placówki p. Świerczak, który poddał ostrej krytyce postępowanie gen. Hallera. Drugi mówca. Lis Ludwik solidaryzował się z p. Świerczakiem, podnosząc, że kierunek polityczny, jaki obrał Zw. Hallerczyków z gen. Hallerem, płk. Modelskim i Gawrychem, nie odpowiada potrzebom narodu.

Przemówienie to zebrani przyjęli hucznymi oklaskami, solidaryzując się b wywodami mówcy. Przystąpiono z kolei do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: jako prezes — p. K. Świerczak, jako sekretarz — p. Müller, jako skarbnik — p. J. Wyciński.

Gen. Tokarzewski u pułkownika Koca

Warszawa. (Tel.) Płk. Koc przeprowadził wczoraj konferencję z gen. Tokarzewskim i pos. Wojciechowskim. Konferencja dotyczyła uchwał. powziętych na ostatnim zjeździe legionowo - peowiackim.

TU WYCIĄĆ

— 306 —

serca jak każda inna białogłowa?

— Ale czy goszcząc na zamku żydówkę, nie pożałowałbyś tego kiedyś dobry panie?...

— Jak możesz przypuszczać Esterko?... odpowiada pośpiesznie Kazimierz, głaszcząc pieszczotliwie czarne sploty jej włosów. — Opowiem ci kochanie treść mego ostatniego snu... Bardzo ciekawy, przekonasz się Ester, wybranko mego serca, że Kazimierz nie będzie nigdy żałował tego kroku i nie wyrzeknie się nigdy miłości, która serce opanowała i duszę...

— Ja również Panie, miałam dziwny sen...

— Jakiż to sen miałaś?... opowiadaj Ester — prosił przygarniając ją ku sobie.

Esterka oczarowana jakąś piękną wizją, podniecona słowami króla, zaczęła cichutko opowiadać niedawny swój sen...

— ...Było to wieczorem... dość późnym wieczorem, przy pełnym blasku poświaty księżyca... Pędziłam przez, zda się nigdy i nigdzie nie kończące się bezkresne pola... sama, samiusieńka. I w tym pędzie mym szaleńczym, pełnym trwogi i lęku, w grozie zewsząd czyhającego na mnie nieszczęścia, zoczyłam wyłaniającego się z mgieł nocy... ciebie, ciebie królu. W całym blasku królewskiego majestatu zbliżałeś się do mnie tak szybko, jak moja myśl błagalna o ratunek...

I wpół przytomnymi oczami słucha Kazimierz jej opowiadania, łowi słowa, które dźwięczą tak słodko i melodyjnie jak srebrne struny weneckiej gitary.

— Mów... znów Ester dalej...

— Siedziałeś panie na piękny, białym rumaku

— 307 —

którego wspaniałą, bujną, jedwabistą grzywę rozwiewa pęd szalony... Rumak parska rażno, zgiął w kabłęk kark potężny, bo silna twa ręka ściąga silnie wędzidła... Tyś w złocistym pancerzu, w którym odbija się nie jeden, ale setki księżyców i gwiazd krocie...

— I co dalej?...

— Zamarłam w trwodze, nogi mi jakby wrosły w ziemię... nie mogłam uciekać, nie mogłam uskoczyć na bok, a tu rumak oszalały gna prosto na mnie... już... już, jego srebrzyste, lśniące jak księżyce podkowy mają mnie stratować i wdeptać w ziemię, gdy nagle, o krok zaledwie, staje przede mną, ściągnięty silną twą ręką...

— Mów, mów dalej Ester...

— Zeskoczyłeś zgrabnie, panie, z kulbaki turkosami i rubinami wysadzanej, złote mdukatowem obramowanej, ująłeś w ramiona, dźwignąłeś lekko i zaniosłeś do małego, poszumnego strumyka, z którego oboje tak dziwnie chciwie, nie mówiąc do siebie ni słowa, piliśmy ożywczą wodę...

— A później?... a później Ester... co było później?

— Później... później rzekłeś... pamiętam i nigdy tego nie zapomnę, powiedziałeś panie: „a teraz Ester, gdyśmy oboje napili się wody z tego ożywczego źródła... będziemy wiecznie szczęśliwi“...

— Tak, Ester... będziemy wiecznie szczęśliwi.. — Cóż dalej ci się śniło, czy widziało?

— Po tych słowach posadziłeś mnie przed siebie na kulbace i popędziłeś ze mną hen... daleko... do kryształowego zamczyska, bogato urządzonego, peł-

królewski z prośbą o ratunek starościńską.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Ester ki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad

ROZSZERZA SIĘ FRONT WALKI

o zmianę ordynacji wyborczej i nowe wybory

Warszawa. — W związkach pracowniczych, zrzeszonych w Centralnej Komisji Porozumiewawczej, toczą się obecnie żywe dyskusje na temat konieczności zmiany ordynacji wyborczej i nowych wyborów do ciał ustawodawczych. W związkach pracowniczych panuje powszechnie pogląd, że ruch zawodowy nie powiniem brać bezpośredniego udziału w rozgrywkach politycznych, równie jednak powszechna jest opinia, że związki zawodowe mają prawo na równo z organizacjami gospodarczymi do wykonywania kontroli ustawodawczej, co całkowicie uzasadnia zainteresowanie ordynacją, ta bowiem określa sposób powoływania do życia, a w pewnej mierze i skład izb ustawodawczych. Nowy impuls do zainteresowania tym zagadnieniem dała świeżo wydana praca jednego z przywódców w ruchu pracowniczym, ukrywającego się pod inicjałami M. J. Książka pt. „O nową ordynację wyborczą" precyzuje w pewnym sensie aspiracje polityczne związków pracowniczych na najbliższy okres i z tych względów zasługuje na uwagę. Autor przeciwstawia się stanowczo wszelkim odmianom totalizmu i, stając na gruncie demokracji, omawia szczegółowo zasady przyszłego prawa wyborczego. W odniesieniu do ordynacji sejmowej wypowiada się za okręgami jednomandatowymi, odrzucając zasadę proporcjonalności. System ten, zdaniem autora, sprzyja wytworzeniu się zwartej większości parlamentarnej, a więc uchyla główne zło sejmów przedmajowych. Według koncepcji autora, senat miałby stanowić obraz społeczeństwa w przekroju społeczno - gospodarczym, składając się z przedstawicieli związków robotniczych i pracowniczych, organizacyj rolnictwa, przemysłu, handlu i finansów, rzemiosła, spółdzielczości, nauki i t. d.

Listopad

19

Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1'3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 1111

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Piątek: Elżbiety
Sobota: Feliksa.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w piątek znakomita komedia Molnara „Wielka miłość" w reżyserii J. Karbowskiego z Zofią Jaroszewską w głównej roli kobiecej, oraz J. Korecką, W. Niedziałowską, M. Węgrzynem, Z. Modzelewskim, Mrowińską, Romowicz, Starkówną Opalińskim i Senowskim. — „Wielka miłość" powtórzona będzie w niedzielę wieczorem

Jutro w sobotę po cenach zniżonych „Walący się dom" sztuka M. Marozowicz - Szczepkowskiej, w opracowaniu scenicznym reż. W. Nowakowskiego, w premierowej obsadzie.

W niedzielę popołudniu komedia W. Lichtenberga „Milioner" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego.

GOŚCINNE WYSTĘPY STANISŁAWY WYSOCKIEJ

Znakomita artystka i reżyser teatrów warszawskich Stanisława Wysocka rozpocznie w przyszłym tygodniu gościnne występy w teatrze im. J. Słowackiego. Pierwszą sztuką, w której ukaże się świetny gość będzie komedia Gertrudy Jannings pt. „Sprawy rodzinne". Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem St. Wysockiej. z

Plan przedstawień

Piątek: „Wielka miłość"
Sobota „Walący się dom"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie".
APOLLO „Eskapada"
ATLANTIC: „Kapitan Taylor" i „Teodora szaleje".
BAGATELA: „Niebezpieczny kochanek" i rewia „Plotki Krakowa".
DOM ŻOŁNIERZA: Zamieć żelaza i ognia'
PROMIEŃ: „Atak o świcie".
STELLA: „Dyplomatyczna żona"
SZTUKA: „Spotkali się w Paryżu".
UCIECHA „Król i chórzystka"
WANDA: „Gdy kwitną bzy".
POTOPLASTIKON (ul Szczepańska 5): Cieplice, Szmeks, Piszczany.

Radio

SOBOTA. 20 LISTOPADA

11.15 Aud. dla szkół 11.40 Muzyka 13.45 Koncert życzeń z płyt 14.50 Muzyka 15.45 Teatr wyobraźni dla dzieci 16.15 Melodie i tańce śląskie 17 „Artur Grottger" opowieść biograficzna 17.15 Koncert na dwa fortepiany 18.15 „Kraków wczorajszy i dzisiejszy". 18.30 Miniatury kwartetowe 19 Aud. dla Polaków zagranicą 20 Polska Kapela Ludowa 20.45 Dziennik wiecz. i pogad. aktualna 21 Koncert solistów 21.45 „Próba ataku gazowego" 22 Melodie Krakowa — w wyk. ork. A. Hermana22.50 Komunikat meteor. 23 Płyta za płytą...' Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Proces przeciwko bandycie Żelaznemu

już się rozpoczął

Dziś rozpoczęła się sensacyjna rozprawa karna, przeciwko bandycie Żelaznemu głośnemu z napadów bandyckich, dokonanych przed paru miesiącami w śródmieściu niemal Krakowa. Ofiarą jego padło życie ludzkie. Dwoje innych ciężko walczyło o życie. Żelazny dokonał tych zbrodni po ucieczce z więzienia rzeszowskiego, gdzie odsiadywał karę pięcioletniego więzienia Ponownie zamknęły się za nim wrota więzienne, by go oddać w ręce sprawiedliwości.

Dziś Temida będzie go sądzić. Ulica Kanonicza, przy której mieści się Sąd Okręgowy, w którym sądzony będzie Żelazny, obstawiona jest policjantami na koniach. Również gmach Sądu pilnie obsadzony jest po sterunkowymi.

Rozprawa odbywa się w dużej Sali Sądu znanej z dużych procesów, które się na niej toczyły. Na krótko przed wejściem na salę Trybunału, trzej posterunkowi wprowadzają skutego bandytę na salę. Żelazny ma lat 32. Wygląda jednak na znacznie starszego. Robi wrażenie zmęczonego. Podobno w więzieniu stał się ostatnio bardzo religijnym.

Dzwonek. Wchodzi trybunał. Przewodniczący dr. Stępniowski, wotanci dr. Wasilewski i dr. Wsołek. Oskarża wiceprokurator s. o. dr. Wł. Klimczyk. Broni adwokat dr. Kruch. Rozprawa rozpoczęła się od losowania ławy przysięgłych. — Na dziś wezwano około 30 świadków.

Stanisław Żelazny! — sędzia wywołuje oskarżonego. Żelazny wstaje i odpowiada na pytania. Urodzony jest w Prądniku Czerwonym z zawodu jest ślusarzem. Chodził przez trzy lata do szkoły.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia: W dniu 31 sierpnia br. Żelazny oddał do Marcina Gądka dwa strzały rewolwerowe, które spowodowały jego śmierć W tym samym miejscu i czasie usiłował pozbawić życia posterunkowego Stanisława Szczuckiego przez oddanie do niego strzałów rewolwerowych jednakże celu nie osiągnął ranił go tylko ciężko. W dalszej części odczytuje przewodniczący przebieg wypadku i pogoni wokół ulic Potockiego, Lubicz, Radziwiłłowskiej, Kopernika i Pańskiej. Kilkunastu posterunkowych goniło Żelaznego po wyżej wymienionych ulicach, który uciekał, ostrzeliwując się gęsto. Na szczęście znaczna część jego strzałów chybiła. Jednakże w toku śledztwa oskarżony Żelazny zaprzeczał jakoby on był sprawcą śmierci Gądka napadu na parasolnika Koziorowskiego, do którego przybył wraz z drugim rzekomo w celu dokonania jakiejś naprawy, w gruncie rzeczy zaś w celu rabunkowym, zaprzecza też jakoby on był tym, którego policja goniła po ulicach Krakowa. i tym. który strzelał do policji. Tym jednak zaprzeczeniom przeciwstawiają się kategoryczne zeznania posterunkowych P. P.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwraca się do oskarżonego: Czy oskarżony zrozumiał co zawiera akt oskarżenia? Oskarżony potakuje głową. Oświadcza, że nie może głośno mówić ponieważ ma silną gorączkę, gdyż przeziębił się w celi.

Przew.: Czy oskarżony przyznaje się do tego, co zawiera akt oskarżenia?

Żelazny: Skąd? Ja tego nie ,robiłem.

Wobec tego przewodniczący zwraca się do niego z zapytaniem, by wyjaśnił koleje swej drogi, po ucieczce z więzienia rzeszowskiego.

Radiofonizacja wsi polskiej

O rosnącym zainteresowaniu wsi radiem świadczą najlepiej cyfry.

Przed trzema laty wieś liczyła kilkanaście tysięcy abonentów, dzisiaj już abonentów wiejskich mamy ponad 270 tysięcy. Mimo stosunkowo tak olbrzymiego wzrostu liczby radiosłuchaczy wiejskich na polu radiofonizacji wsi jest jeszcze wiele do zdziałania.

Dużą rolę powinien tutaj odegrać rozpoczynający się w pierwszych dniach grudnia br. na terenie całej Polski okres intensywnej trzymiesięcznej akcji radiofonizacji wsi, organizowanej przez Społeczny Komitet Radiofonizacji kraju przy poparciu Polskiego Radia oraz organizacyj wiejskich, nauczycielstwa, wydziałów powiatowych, samorządów gminnych, instruktorów radiowych, działaczy wiejskich itd. W przeprowadzeniu akcji przewidziane jest m. in. możliwie jak największe udostępnienie nabywania odbiornikow za pośrednictwem urzędów pocztowych, spółdzielni itp.

Zapowiedź intensywnej akcji radiofonizacyjnej w najbliższym okresie znalazła żywy oddźwięk wśród działających na terenie wsi organizacyj społecznych, chętnie udzielających swego poparcia zamierzeniom, mogącym się przyczynić w wybitny sposób do podniesienia wsi pod względem kulturalnym. Wywołała ona już dzisiaj duże zainteresowanie wśród mieszkańców wsi.

Główny wysiłek organizatorów akcji radiofonizacyjnej będzie zwrócony nie na radiofonizację indywidualną, lecz zbiorową, to jest obejmującą wszystkich mieszkańców danej gminy czy gromady. Wsi całkowicie zradiofonizowanych mamy już obecnie wiele. Wystarczy choćby wymienić Chełmicę, Fabianki, Wiechowo i t. d.

Radiofonizacją wsi zainteresowały się żywo wydziały powiatowe oraz zarządy gminne, które ze swej strony dołożą wszelkich starań, aby akcja rozwinęła się na ich terenach jak najlepiej. I tak np. akcja radiofonizacyjna na terenie powiatu sierpeckiego rozpocznie się już w dniu 5 grudnia br. otwarciem w Sierpcu „Powiatowej Wystawy Radiowej".

Podkreślić należy, że jednostki, które się odznaczą w akcji radiofonizacji wsi, otrzymują specjalne nagrody i odznaczenia w postaci dyplomów za zdobycie nowych 5 radioabonentów, oraz żetonów i upominków.

Z AKTUALNYCH ZAGADNIEŃ USTAWY O OCHRONIE LOKATORÓW.

Staraniem Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa odbędzie się dnia 24 listopada tj. we środę punktualnie o godz. 7-mej wieczorem w sali Towarzystwa przy ul. św. Marka 20 I. p. wieczór informacyjny na którym adwokat dr. Ludwik Lustbader wygłosi odczyt pod powyższym tytułem. Wstęp wolny.

TEIKO - KIWA fenomenalna śpiewaczka japońska, primadonna opery cesarskiej w Tokio i oper zagranicznych wystąpi tylko jeden raz w poniedziałek, dnia 22 listopada w teatrze miejskim, w operze Puccini'ego „Madame Butterfly". Występ ten będzie prawdziwą ucztą artystyczną dla miłośników opery. Obok znakomitej śpiewaczki wystąpią artyści opery poznańskiej W. Łuczyński (Pinkerton) i E. Maj (Konsul), oraz Z. Halińska (Suzuki), J. Hlady (Gero) i A. Mazanek. Kierownictwo muzyczne w rękach B. Wallek-Walewskiego, reżyseruje J. Stępniowski.

PRZYZNANIE NAGRODY POKOJOWEJ NOBLA

Nagroda pokojowa Nobla przyznana została lordowi Robertowi Cecilowi, wicehrabiemu of Chelwood.

Brak siły i jego skutki

Haile Selassie cierpi niedostatek. Były cesarz Abisynii, „lew Judy", żyjący obecnie na wygnaniu w Anglii jest zmuszony sprzedać pałacyk, gdyż nie może sobie pozwolić na obszerniejsze mieszkanie i z głęboką troską spogląda w ponurą przyszłość człowieka, pozbawionego środków do życia...

Taka wiadomość obiegła prasę światową, budząc oczywiście zrozumiałe wrażenie. Bo z tą postacią egzotycznego władcy łączyła opinia całego świata przed ową wojną, która go pozbawiła tronu i skazała na smutny los „roi en exil", pojęcie dosytu życiowego, przepychu, bogactw, skarbów, kufrów pełnych złota i drogich kamieni, przepysznych pałaców, wystawnych uczt i przyjęć, licznego orszaku dworaków.

I tu nagle spadek z wyżyn władzy i bogactwa w otchłań niedostatku... Lecz nie o los osobisty eks-cesarza Abisynii chodzi. Codzień jesteśmy przecież świadkami kaprysów Fortuny, zamieniających bogaczy w nędzarzy. Lada krach na nowojorskiej giełdzie Wall-Street czyni w stanie prywatnego posiadania spustoszenia o wiele głębsze i obejmujące o wiele szerszy zasięg...

Chodzi o coś zgoła innego.

Haile Selasie był władcą wielkiego i przez przyrodę w ogromne zasoby zaopatrzonego państwa. Symbolizował państwo, które miało doskonałe warunki rozwoju.

A jednak Haile Selasie nie zdołał obronić samodzielności i niepodległości Abisynii.

Dlaczego?

Bo nie oparł idei państwowej o jedyną opokę: siłę zbrojną. Bo równolegle z ekspansją Abisynii na polu gospodarczym, z wysiłkami nad uspołecznieniem i ucywilizowaniem kraju, nie szła wytężona praca nad jego obroną. Bo dopuścił do tego, że siła zbrojna nie została w tym stopniu unowocześniona, jak tego wymagały warunki naturalne kraju i — co jeszcze ważniejsze — niebezpieczeństwa, grożące z zewnątrz.

I tu tkwiła istotna przyczyna tragedii abisyńskiej, a zarazem i tragicznego losu symbolu władzy, jakim w monarchicznym ustroju państwa był Haile Selasie.

Nie pierwszy zreszlą raz stwierdza ją to dzieje świata i nie trzeba sięgać aż do głębi Afryki, by znaleźć analogiczne przykłady.

Po roku 1871, po Sedanie, również i Napoleon III powiększył poczet „królów na wygnaniu". I w tym wypadku przyczyną tragedii, zarówno osobistej monarchii, jak i całego państwa, było zlekceważenie najistotniejszego czynnika, jaki w idei obrony państwa stanowi posiadanie absolutnie do potrzeb dostosowanej nowoczesnej armii. Gdy bowiem strona przeciwna — Niemcy — rozporządzały nie tylko silną armią zawodową, ale i olbrzymimi rezerwami owych właśnie „Bartków Zwycięzców" których pchnęli z całego państwa na front — to Francja do wojny w roku 1879 weszła z przestarzałym systemem uznającym tylko werbunkową armię zawodową, a nie opartym na powszechnym obowiązku służby wojskowej. A gdy w szeregu bohaterskich zmagań ta armia zawodowa stopniała, zaimprowizowanie naprędce musiało skrewić... Następstwem była klęska: w Wersalu król pruski dyktował warunki pokoju, pozbawiającego Francję na niemal pół stulecia Alzacji i Lotaryngii, a Napoleon III zakosztował gorzkiego chleba wygnańca.

Wymowa tych faktów od Napoleona III do Haile Selasie, jest prosta i jasna.

Opoką, na której państwo oprzeć musi swą wolność i niepodległość, jest jego potencjał obronny. I wszystko, co ten potencjał wzmaga, jest zarazem zabezpieczeniem państwa na przyszłość.

Oczywiście nie o los jednostek tu chodzi. O wspólne dobro i powszechność obywateli — górującą w nowoczesnych ustrojach państwowych nad interesy monarchiczne i nad dawne symbole władzy.

Dziś nowoczesne państwo jest wspólną własnością wszystkich obywateli.

Ale tą wspólną własność obronić się daje jedynie wspólnym wysiłkiem w dziele oparcia siły zbrojnej o spiżowe przez nikogo naruszyć się nie dające podstawy.

Podstawy zaś te, to potęga, która się zawsze przeciwstawi zwycięsko wszelkim niebezpieczeństwom, to tylko i wyłącznie robotnik, chłop i cały świat pracy, świat zjednoczony demokracją.

Trocki oskarża G. P. U. o porwanie

jego najbliższego współpracownika

Oslo, w listopadzie.

Największy konserwatywny dziennik norweski „Aftenposten" polecił swemu amerykańskiemu korespondentowi Ole Apenesowi odszukać Trockiego w Meksyku i uzyskać od niego wywiad.

— Jest pan przedstawicielem tego samego dziennika, który w czasie mego pobytu w Norwegii szczuł przeciw ko mnie i moim ideałom — przywitał Trocki korespondenta. Nie żywię więc sympatii dla tego dziennika, ale gotów jestem udzielić panu informacyj pod warunkiem, że będą one zamieszczone bez zmian i komentarzy.

Taki warunek postawił Lew Trocki dziennikarzowi norweskiemu, który go przyjął w mieszkaniu wybitnego meksykańskiego malarza Diego Rivera. Trocki bawi u Rivery w charakterze gościa.

Dziennikarz przyjął warunki Lwa Trockiego, zamieszczając pełny stenogram rozmowy. Zaopatrzył tylko wywiad z Trockim w soczyste tytuliki w rodzaju „wywiad z masowym zabójcą" itd.

Trocki oczywiście skorzystał z okazji, by się obliczyć z rządem norweskim, przedstawiając go jako po słuszne narzędzie w rękach GPU.

Rozmowa z Trockim zawiera szereg ciekawych informacyj.

— Poszukuję uporczywie mego przyjaciela Erwina Wolffa, który przepadł w Hiszpanii bez śladu — powiada Trocki. — Trudno nie wątpić w to, że został zamordowany. — Władze hiszpańskie legalne i nielegalne zapewniają, że nie mają pojęcia o jego losie. To bardzo możliwe — tam ludzie giną dziesiątkami, a liczne zabójstwa organizowane są też przez agentów GPU.

W głosie Trockiego rozbrzmiewa nieukrywana nienawiść, gdy wymienia nazwę GPU.

— GPU — kontynuuje Trocki — jest prawdziwym rządem w tak zwanej republikańskiej Hiszpanii. Zarówno armia i policja rządu w Walencji spoczywa w jego rękach. W Hiszpanii wszystkim rządzi rosyjskie G. P. U., wedle rozkazów Moskwy. Właśnie moskiewski reprezentant Antonow Owsiejenko, były konsul w Barcelonie — znam go doskonale — wydał rozkaz zabójstwa Anderasa Nina, Erwina Wolffa i wielu innych. Władza GPU jest olbrzymia. Za kulisami mojej deportacji z Norwegii również stało GPU.

Dając wielce niepochlebną charakterystykę rządu norweskiego, który przez „tchórzostwo" nie obronił go przed Moskwą, Trocki oświadczył:

— Podczas naszej ostatniej rozmowy minister sprawiedliwości Tringwe Li rzekł do mnie: „Popełniliśmy głupstwo, zezwalając panu na przyjazd do Norwegii".

— Panie Li — odpowiedziałem wówczas ministrowi — a teraz chce pan naprawdę swój błąd naprawić przez popełnienie zbrodni.

— Gdy minister sprawiedliwości zaproponował mi podpisanie oświadczenia, że zgadzam się dobrowolnie na to, by korespondencja moje była cenzurowana, że wówczas ani ja ani moi sekretarze nie będziemy wysłani mogłem tylko jedno odpowiedzieć: gdybym się zgodził podpisać takie oświadczenie w Moskwie, nie musiałbym szukać schronienia w Norwegii. Odpowiedź moje sprawiła, że ja i moja żona zostaliśmy natychmiast internowani, a moi najbliżsi współpracownicy Wolff i van Hajnort aresztowani oraz wysłani z kraju, jak przestępcy, aczkolwiek obaj byli emigrantami politycznymi i nie było żadnej podstawy do oskarżenia ich o jakiekolwiek przestępstwa.

— W jaki sposób znalazł się pański sekretarz Wolff w Hiszpanii? — Wszak z Norwegii został wysłany do Danii?

— Łapy GPU sięgają daleko. Wolff został natychmiast wysłany także z Kopenhagi. Ale Anglia dała mu schronienie. Tu na łamach „Manchester Guardian" wystąpił z rewelacjami w sprawie procesu moskiewskiego. Po kilkumiesięcznym pobycie w Londynie, Wolff udał się do Hiszpanii w charakterze korespondenta „New Chronicle" i 31 lipca, na dzień przed opuszczeniem tego kraju zginął bez śladu, porwany przez agentów GPU.

Wolff był obywatelem Czechosłowacji i należał do starej rodziny kupieckiej. Do mnie zgłosił się z własnej woli i inicjatywy i był mi pożytecznym i wiernym pomocnikiem.

Córka mego gospodarza w Oslo, Knudsen, została jego narzeczoną i przebywała wraz z nim w Hiszpanii w chwili jego porwania.

Teraz dzielna dziewczyna nie ustaje w poszukiwaniach narzeczonego.

GŁOS Z. NOWAKOWSKIEGO

Kto demoralizuje młodzież?

(k) Jak wiadomo p. Zygmunt Nowakowski jest felietonistą IKC. Pan Nowakowski jest przezorny i jak słychać na wypadek nieumieszczenia mu felietonu w IKC. zabezpieczył się w ten sposób, że podobno zawarł umowę z „Wiadomościami Literackimi", które zobowiązały się każdy — w pojęciu IKC. — „nieprawomyślny" artykuł wydrukować.

Tak podobno sprawa miała się z artykułem, który czytamy w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" pt. „Semitotalizm". W artykule tym p. Nowakowski używa sobie dowoli na totaliźmie a specjalnie na totaliźmie włoskim. Teraz staje się zrozumiałe, dlaczego IKC tego artykułu nie mógł zamieścić na swych łamach! Przecież nie można sprawiać tyle przykrości kochanemu, najdroższemu Mussoliniemu, który tak hojnie sypie odznaczeniami w stosunku do redaktorów ikacowych!

Ale nie ten fakt nas w tej całej sprawie interesuje! Chodzi nam o coś zgoła innego! Pan Nowakowski w artykule pt. „Semitotalizm" opisuje swe wrażenia z filmu włoskiego „Scypion Afrykański". Oddajemy głos p. Nowakowskiemu: ...„tam reżyserował fa szystowski totalizator i w ten sposób zrodził się film, który, gdyby w Polsce istniała, jakaś racjonalna cenzura, powinienby stanowczo być zakazany dla młodzieży" A dalej p. Nowakowski w ten sposób pisze:

„Przez pół godziny patrzymy na ohydne żganie się nożami, puginałami, dzidami i czem się tylko da. To wielka mordownia, to szlachtuz, to rozlewnia krwi, to ubój rytualny przy udziale piętnastu tysięcy statystów i tyluż słoni. Krew leje się dosłownie wiadrami, flaki i ślepe kiszki wychodzą na wierzch. Reklama wymieniająca zawrotne cyfry, po winna była podać bodaj ogólnikowo, ile też kilogramów bebechów wypruto, ile tysięcy par oczu wyżgano".

Zdaniem p. Nowakowskiego

Niewątpliwie wdzięczne te obrazy mogą wpłynąć na wzrost zdziczenia obyczajów u naszych nieletnich widzów, choć bijatyka ta robiona jest na szopę i pra wdopodobnie podczas zdjęć było stosunkowo nie wiele wypadków z ludźmi. Gorzej natomiast wyszły zwierzęta, mianowicie słonie. Tu już lała się krew na serio, a widok dzidy, tkwiącej w oku słonia, był doprawdy jedynym wstrząsającym momentem w całym filmie. Na to właśnie patrzy młodzież!

P. Nowakowski zaznacza, że aktualność „Scypiona Afrykańskiego" wyłazi wszystkimi porami, weiska się natrętnie, paluchem pokazuje każdą analogię i mówi: „Widzicie Kanny, to Adua! Zwycięstwo Scypiona, to nasze zwycięstwo nad Abisynią! Kartagina, to Addis Abeba! A wy powinniście tak samo żgać nożami ezy dzidami, jak to demonstruje film".

I tu już dam pokój Scypionowi, który może dobry jest dla żołnierzy włoskich, dla Sardyńczyków, czy Kalabryjczyków, film, który zapewne wzbudzi nawet uznanie u naszych zachodnich sąsiadów, jako przykład wyjątkowej dyscypliny i zatracenia wszelkiej indywidualności. Na eksport się nie nadaje.

Tak — powtarzamy — pisze Zygmunt Nowakowski — pisarz katolicki.

A teraz kolej na dalsze informacje: „Scypion Afrykański" grany był w krakowskim kinie „Świt". Na przedstawienia „Scypiona Afrykańskiego" do kina „Świt" chodziły specjalnie zorganizowane grupy młodzieży. Film reklamowano jako dozwolony dla młodzieży. Zwracano się do rodziców, by posyłali swe dzieci na seans tego filmu.

Dodajmy do powyższych informacji wiadomość, że kino „Świt" jest własnością Akcji Katolickiej i korzysta ze specjalnych przywilejów. Tej Akcji Katolickiej, która byle z błahego powodu interweniuje po różnych urzędach, zabiera głos w sprawie pornografii. Dlaczego „Akcja Katolicka" milczała, dlaczego „Dzwon Niedzielny" i „Głos Narodu" — pisma oburza jące się n azdziczenie obyczajów — tak gorliwie zamieszczały płatne ogłoszenia?! Czyby interes przeważył nad zasadami chrześcijańskimi?! A gdzież przykazanie: „Nie zabijaj!"

P. Nowakowski wiedział dlaczego artykułu pt. „Semitotalizm" nie zamieścił w IKC.! Włosi mordowali Abisyńczyków, generał Franco — najmita Mussoliniego bombardował bezbronną ludność, a IKC. pisze hymny pochwalne o Mussolinim, gen. Franco i innych tak sobie bliskich i pokrewnych ideowo popleczników!

A mimo to p. Nowakowski felieto ny w tymże IKC. nadal zamieszczać będzie... oczywiście ze względów ideowych...

TRYBUNA SPORTOWA

CRACOVIA JEDZIE DO MAROKKA I TUNISU

Pertraktacje o to tourne zostało już sfinalizowane

Pertraktacje Cracovii o wielkie tournee do Afryki zostały w dniu wczorajszym pomyślnie rozwiązane.

Mistrz Polski wyjeżdża w połowie grudnia na dłuższe tournee do Marokka i Tunisu. Bliższych szczegółów na razie brak, są bowiem jeszcze w opracowaniu. Nie znani są również rzecznicy drużyny polskiej.

PZP. wyraził już zasadniczą zgodę na tournee Cracovii, pozwoli to bowiem na przedłużenie sezonu w kraju, jak i utrzymanie drużyny polskiej do połowy stycznia przyszłego roku, co z uwagi na przygotowania do mistrzostw świata, ma duże znaczenie. PZPN jest jednak zdania, aby Cracovia wzmocniona została kilkoma graczami innych klubów.

Trasa Cracovii prowadzi przez Berlin — Paryż — Marsylię, skąd statkiem do Casablanki, gdzie rozegrany będzie pierwszy mecz z drużyną miejscową.

Teddy Jarosz będzie walczył

w Paryżu

Znany bokser Tadeusz Jarosz który niedawno przybył z Warszawy do Gdyni z zamiarem udania się statkiem „Batory" do Stanów Zjednoczonych, wyjedzie w najbliższych dniach do Paryża, gdzie rozegra mecz z nieznanym dotąd zawodnikiem.

Między Jaroszem a menagerem — Dieksonem w Paryżu przeprowadzone były kilkakrotne rozmowy telefoniczne, które w rezultacie doprowadziły do zorganizowania meczu.

W czasie pobytu w Gdyni Jarosz uczęszczał na wszystkie mecze bokserskie w charakterze widza. Nadto uczęszczał on na treningi WKS. Flota, sparrując z Karolakiem i Węgrowskim, przy czym wykazał dobrą formę.

Nowinki sportowe

20 graczy bierze pod uwagę Zw Czechosłowacki przy ustalaniu składu na mecz Anglia — Czechosłowacja 1 grudnia w Londynie. Są to. Boucek (Sp.), Burger (Sp.), Daucik (Śl.), Kloc (Kladao), Kolsku (Sp.), Kopecky (Śl). Kos (S. K. Prostejow), Kostalek (Sp.), Nejedly (Sp.), Puc (Śl.), Patzelt (Teplitzer F. K.) Rulc (Zielenice). Riha (Sp.), Sobotka (Śl.), Stłoukal (Żid), Swaton (Kladno), Stiasny (Bratislava), Vecht (Sp.), Vodicka (Śl.), Zeman (Sp.). Definitywny skład, złożony z 16 graczy zostanie ustalony po meczach sparringowych z Sürketai (Węgry) i AIK (Stockholm).

Vera Hruba, znakomita łyżwiarka czeska w jeździe figurowej wyjechała do Amerykii, zaangażowana przez Madison Square Garden na kilkutygodniowe tournee. Zdaje się, że piękna Czeszka powróci do Europy (jeśli w ogóle powróci) z nieco nadszarpiętą reputacją amatorską. Wytwórnia Metro-Goldwyn zło.yła już pannie Verze bardzo ponętną propozycję finansową.

Kvammen, prawy łącznik norweskiej jedynastki państwowej ma szczęście do ofert finansawych. Na ostatnim meczu Norwegia — Irlandia w Dublinie porywająca gra Kvammena wzbudziła powszechny poklask. w rezultacie którego rozeszły się nawet pogłoski jakoby Kvammen podpisał kontrakt do Arsenalu. Okazało się jednak, że w myśl § 30 statutu Ang. Zw. Piłkarskiego. tylko ci zagraniczni gracze zawodowi mogą grać w drużynach angielskich, którzy mieszkają w Anglii conajmniej dwa lata. Kvammen powrócił ze swą drużyną do Norwegii.

PRAWO UBOGICH

Kodeks postępowania cywilnego zna instytucję tzw. prawa ubogich, która służyć ma ubogiemu w jego walce o prawo, jaką jest każdy proces.

Prawo ubogich polega na tym. że osoba, wykazująca swe zupełne ubóstwo na podstawie zaświadczenia władzy publicznej (a więc Zarządu Miejskiego, Zarządu Gminnego, Starostwa itd.) może domagać się od Sądu przyznania jej ulg. polegającvch na prawie nieskładania opłat sądowych (stempli sądowych) ani kosztów postępowania (np. kosztów podróży, należnych sędziom, kosztów ogłoszeń w dziennikach itp.) Ponadto skutek przyznania prawa ubogich jest ten, że strona której prawo ubogich przyznano, może w sprawach bez tzw. przymusu adwokackiego zgłosić swe powództwo **ustnie** w Sądzie Grodzkim miejsca swego zamieszkania, chociażby inny Sąd był dla sprawy właściwy, a w sprawach z obowiązkowym zastępstwem przez adwokata ma prawo żądać ustanowienia dla niej adwokata. To ostatnie żądanie kieruje strona razem z wnioskiem o przyznanie prawa ubogich do Sądu. Strona uboga ma jednak obowiązek ponoszenia kosztów przegranego procesu. Wniosek o przyznanie prawa ubogich należy zgłosić w tym Sądzie, w którym sprawa ma być wytoczona lub już się toczy.

Zaświadczenie władzy publicznej o stanie majątkowym i rodzinnym nie wiąże Sądu i od swobodnego uznania Sądu zależy, czy podane w zaświadczeniu okoliczności uzna za uzasadniające przyznanie prawa ubogich, czy też nie.

Jeżeli osoba uboga, której doręczono pozew w sprawie, w której obowiązuje zastępstwo adwokackie (a więc np. przed Sądem Okręgowym) złoży bezzwłocznie w Sądzie wniosek o przyznanie jej prawa ubogich i ustanowienie adwokata, wówczas aż do tego czasu nie może przeciw niej zapaść wyrok zaoczny, jeżeli zjawi się w Sądzie bez adwokata.

Sąd może jednak zarówno **odmówić** prawa ubogich, jeżeli powództwo lub obrona jest oczywiście, a więc na pierwszy rzut oka bezzasadne, jak i **cofnąć** je, jeżeli się okaże, że okoliczności na podstawie których je wydał nie istniały wcale, albo przestały już istnieć. Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 13 maja 1935 C. III. 897/34 wyjaśnił, że Sąd nie może tu postępować dowolnie, lecz jeżeli raz przyznał prawo ubogich, to nie może już potem stwierdzić, że strona **w tych samych warunkach** majątkowych i rodzinnych nie jest ubogą.

Jeżeli strona uzyskała prawo ubogich na podstawie podania świadomie fałszywych okoliczności, to Sąd cywilny skaże ją na grzywnę do 500 zł. Wyłudzenie zaświadczenia może być też występkiem z art. 193 kodeksu karnego, za który grozi kara więzienia lub aresztu do 2 lat.

Kapitalnym zagadnieniem w tej sprawie jest żądanie ustawy, by tylko strona **„zupełnie uboga"** mogła otrzymać prawo ubogich. Jest to znaczne zaostrzenie warunków udzielania prawa ubogich w stosunku do dawnych przepisów i to tak w stosunku do pierwotnego brzmienia polskiej ustawy, jak i ustawy austriackiej (§ 63 austr. proced. cyw.) Pierwotny bowiem przepis kpc. 1) przyznawał prawo ubogich osobie, która wykaże, że nie posiada **dostatecznych środów** na koszty procesu.

Zmiana ta, zrozumiała może przede wszystkim ze względów fiskalnych, a poparta okólnikiem Ministerstwa Sprawiedliwości z 1934 r. spowodowała często paradoksalne wprost sytuacje. Cytuję tylko przykładowo orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 11. 9. 1934. N. C. VI. 1448/34, którym Sąd ten odmówił prawa ubogich osobie, której jedynym majątkiem była wierzytelność hipoteczna, podlegająca ustawie moratoryjnej a więc nie egzekwowalna.

Późniejsze jednak stanowisko Sądu Najwyższego było i jest bardziej liberalne i możnaby nawet zaryzykować twierdzenie, że Sąd Najwyższy nawrócił do zasady wyrażonej w poprzednim brzmieniu ustawy, wbrew przepisom ustawy obecnie obowiązującej.

Ostatnio Sąd Najwyższy zajmuje stanowisko zgodne z orzeczeniem swym z 17/XII 1934 C. II 51/XI 1935 C. II. 1527/35, według których zupełne ubóstwo zachodzi, „gdy dana osoba nie posiada ani takich dochodów, ani takiego majątku, którvby po uwzględnieniu niezbędnych kosztów utrzymania własnego i rodziny umożliwił jej ponoszenie kosztów procesu."

Na podstawie tych zasad, **każdy, kogo nie stać na kosztowny stosunkowo wymiar sprawiedliwości, może go** uzyskać, bez potrzeby **ponoszenia** nań wydatków.

Dr. Jan Stahr.

U łowców ludzkich głów

i ludożerców Papuasów

Sydney, w listopadzie.

Ekspedycja naukowa, której wyników pracy oczekiwano od miesięcy z wielkim natężeniem, równocześnie drżąc o życie uczestników, powróciła teraz z nieznanych okolic północnej Australii, gdzie mieszkają łowcy ludzkich głów i ludożercy.

Jake Hides, 28-letni kierownik ekspedycji, składającej poza nim z oficera Jima O'Mallay i 37 krajowców, wylądował szczęśliwie w porcie Moresley w północnej Gwinei.

Jako rezultat 8-mio miesięcznej ekspedycji uczestnicy zdołali ustalić, że nieznana ta okolica zamieszkana jest przez conajmniej sto tysięcy prymitywnych ludzi, którzy za pomocą drewnianych narzędzi uprawiają rolę.

Badacze musieli przekroczyć 3 pasma górskie wysokości 4 do 5 tysięcy metrów i przebyć na barkach niezliczone rzeki. Znosili okropny niedostatek. Podróż była niezwykle wyczerpująca, a poza tym napadali na nich ciągle tubylcy, którzy wrogo odnosili się do ekspedycji. Na skutek nieustannych deszczów namioty ekspedycji gniły, tak. że musiono sypiać w jaskiniach lub w gęstych zaroślach.

Torujące sobie przez trzy tygodnie drogę przez dzikie zarośla w okolicach, gdzie nie było ani wody, ani też żywności i które leżą na wysokości 2500 mtr., ekspedycja przybyła nareszcie na miejsce, z którego Hides, wdrapawszy się na wysokie drzewo, ujrzał olbrzymią kotlinę, otaczającą urodzajną strefę wielkości 10 do 20 kilometrów.

Radość wśród uczestników ekspedycji, gdy dowiedzieli się o tym, była nieopisana. Właściwie już od dawna spodziewano się natrafić na urodzjne okolice, lecz widocznie przy niepewnym posuwaniu się naprzód, ekspedycja nadała drogi.

Teraz jednak jeden z głównych celów był osiągnięty: odkryto miejscowość, zamieszkaną przez tysiące tubylców. Okazało się, że jest to jakaś azjatycka rasa, na którą dotychczas jeszcze nigdy nie natrafiono. Są to dość krępi ludzie, którzy na swych ogromnych czuprynach noszą ozdoby z piór i kwiatów. Wielu z nich nosi także okrycia głowy w rodzaju czapek kozackich, wielu ma przekłute nosy pierścieniami i pałeczkami.

Poszczególnych wsi nie ma u tych ludzi. Wszyscy należą widocznie do jednego szczepu, mieszkają wszyscy razem i nie dopuszczają do siebie obcych.

Wkrótce badacze przekonali się, że większość tych ludzi jest pokojowo nastrojona. Niektórzy z nich jednak napadli na ustawionych pod obozem strażników, tak, że trzeba było zachować wszelkie środki ostrożności, ażeby uniknąć przykrych niespodzianek.

Wkrótce uczestnicy ekspedycji przekonali się zresztą, jak konieczna była ta ostrożność.

Cała grupa tubylców urządziła pewnej nocy napad na ekspedycję. Cichutko, jak koty, ludzie ci zbliżyli się do namiotów. Byli uzbrojeni w topory wojenne. W ostatniej chwili jeszcze zdołano wszcząć alarm i w ten sposób uratowano od pewnej śmierci jednego z uczestników ekspedycji, który właśnie stał na straży.

Trzeba było jednak zdobyć środki żywnościowe. Na delikatne aluzje Papuasi zupełnie nie reagowali. Przeciwnie, gdy biali wskazali na kartoflisko w nadziei, że Papuasi odstąpią im choć centnar, zaczęli oni drwić z nich i wybuchali głośnym śmiechem. Wreszcie jednak badacze zdołali dzikich przekonać do oddania im znacznej ilości kartofli.

Pobyt ekspedycji w tej nieznanej dotychczas okolicy trwał od maja do czerwca, następnie wyruszyła ona w kierunku wybrzeża.

W międzyczasie pewne towarzystwo misyjne nawiązało przyjazne stosunki z dzikimi ludźmi Północnej Australii.

Obecnie Papuasi pomagają już przy budowie domu misyjnego. Za dawnych czasów uważano okolice te za szczególne niebezpieczne dla obcych. Kilku białych i jeden Japończyk, którzy wyruszyli tam w swoim czasie, padło ofiarą dzikich tubylców.

Warner Thomson.

ŚWIATOWE RYNKI ZBOŻOWE
nie dają powodu do niepokoju

Sfery gospodarcze całego świata, a szczególnie sfery rolnicze pasjonują się obecnie perspektywą rozwoju sytuacja na światowych rynkach zbożowych. Chodzi o to, czy występująca ze znaczną siłą w ostatnich kilku miesiącach zniżka cen pszenicy i innych zbóż, głównie na amerykańskich rynkach zbożowych, trwać będzie w dalszym ciągu, czy też zostanie zahamowana. Światowe sfery gospodarcze ewolucja ta interesuje z tego względu, że kierunek i rozwój koniunktur — jak wykazują wieloletnie doświadczenia — zależy w dużym stopniu od kształtowania się cen zbóż. Znaczniejsza zniżka cen zbożowych w świecie powoduje bowiem obniżenie siły kupna milionowych mas producentów rolniczych i przyczynia się do ogólnego pogorszenia koniunkur..

Rózwój sytuacji na rynkach zbożowych w ostatnich miesiącach usprawiedliwiał istotnie pewien niepokój. Ceny pszenicy i zbóż, które nieprzerwanie zwyżkowały aż do marca br. od tego czasu zaczynają wykazywać w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie tendencję zniżkową. Początkowo jest ona stosunkowo słaba, gdyż od końca marca do końca czerwca ceny pszenicy w Winnipeg obniżają się zaledwie ze 146 ct. do 139 ct. Poczynając jednak od lipca br. zniżka przybiera większe rozmiary, gdyż na tej samej giełdzie ceny pszenicy obniżają się ze 139 ct w lipcu br. do 106 i pół ct. w październiku br.

Zmiana, jaka dokonała się w kształtowaniu cen zbożowych w ostatnich miesiącach, jest w pewnej mierze usprawiedliwiona przez rozwój stosunków na rynkach zbożowych. Po raz pierwszy od 5-ciu lat produkcja zbożowa w r. 1937/38 jest wyższa od spożycia, wskutek czego zapasy z końcem kampanii zbożowej tj. z końcem lipca r. 1938 wykażą pewien wzrost w stosunku do stanu z lipca br., podczas gdy w kampaniach poprzednich wykazywały stały spadek. O ile jednak zmiana w tendencji cen może być uzasadniona, to poważne wątpliwości budzą rozmiary ostatniej zniżki.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie opublikował ostatnio swoje pierwsze sprecyzowane oszacowanie zbiorów zbożowych w świecie, zarówno na półkuli północnej, jak i południowej. Zaznaczyć należy, że dane statystyczne, publikowane przez Instytut, zasługują na pełne zaufanie. Instytut szacuje tegoroczne zbiory pszenicy na 1.045 mil. q. wobec 959 mil. q. w poprzedniej kampanii. Zbiory te więc wzrosły o 9 proc. Główną przyczyną wzrostu produkcji zbożowej jest podniesienie się jej w Stanach Zjednoczonych ze 170 do 241 mil. q. tj. o 71 mil. q.

Najbardziej interesującą jest nie globalna wysokość zbiorów, ale przypuszczalna nadwyżka produkcji ponad spożyciem. Według Instytutu nadwyżka sksportowa Stanów Zjednoczonych wyniesie 50 mil. q., Kanady 27 mil. q., Australii i Argentyny 87 mil. q., Rosji Sowieckiej 10 mil. q. a krajów naddunajskich 20 mil. q. Łącznie z Afryką północną i Indiami ogólna suma nadwyżek eksportowych po doliczeniu już transportów zboża znajdującego się na morzu — wyniesie w r. 1937/38 210 mil. q. wobec 189 mil. q. w r. 1936/37. Równocześnie Instytut szacuje zapotrzebowanie przywozowe W. Brytanii na 60 mil. q., Belgii i Holandii na 20 mil. q., Francji, Niemiec i Szwajcarii również na 20 mil. q., a innych krajów europejskich na 14 mil. q Ogółem zapotrzebowanie importerskie Europy wyniosłoby 114 mil wobec 119 mil. w r. ub. Łącznie z zapotrzebowaniem importerskim krajów pozaeuropejskich zapotrzebowanie importerskie świata wyniosłoby 145 ml. q., wobec 165 ml. q. w ub. r.

Nadwyżka podaży nad popytem wyniosłaby przeto 65 mil. q. W cyfrze tej znajdują się również zapasy zboża, przeniesione z lat poprzednich, tak że kwota ta przedstawia zapasy zboża, które winny być zmagazynowane po zakończeniu przyszłorocznej kampanii zbożowej tj. z końcem lipca roku przyszłego. Wobec tego, iż z końcem lipca br. zapasy zboża wynosiły zaledwie 29 mil. q. wzrosną one w ciągu br. o 36 mil. q. Cyfra 65 mil. q. zapasów zbożowych nie jest bynajmniej niepokojąca. Od szeregu lat zapasy zbożowe nie utrzymywały się na tak niskim poziomie. W okresie 1926 do 1931 wynosiły one przeciętnie rocznie 93 mil. q., w r. 1932 wynosiły 140 mil. q., w r. 1933 — 166 mil., w r. 1934 — 153 mil., w r. 1935 — 100 mil., w r. 1936 — 67 mil.

Ostatnie oszacowania zbiorów zbożowych winny wnieść uspokojenie do kształtowania się sytuacji na rynkach zbożowych i zahamować dalszą zniżkę cen pszenicy i innych zbóż. Nie ulega wątplowości, że zbyt zboża nie będzie tak łatwym, jak w r. ub. Równocześnie jednak zapotrzebowanie na zboże będzie dostatecznie wielkie, ażeby producenci osiągnąć mogli zeń korzystne ceny. Silna zniżka cen zbożowych na rynkach światowych w ostatnich miesiącach była wywołana raczej momentami spekulacyjnymi i spowodowana przez zniżkę cen głównych surowców. Stwierdzenie to posiada również doniosłe znaczenie i dla polskich rolników, którzy co prawda wobec niskich zbiorów w kraju znajdują się w specjalnej sytuacji — nie mają powodu jednak obawiać się w najbliższej przyszłości niepomyślnego oddziaływania światowych rynków zbożowych na rynki krajowe.

R. B.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m. szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2